Kuryer Poznański.

Nr. 204. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 6 września 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 6 września.

Od wzięcia Sarajewa 19 z. m. austryacka armia okupacyjna nie przedsiębrała żadnych ważniejszych operacyi wojennych, ograniczając się tylko na rekonesansach i drobnych utarczkach z powstańcami. Wiener Abendpost tłómaczy, że przyczyną tego postępowania jenerałów austryackich i trzymania ich się tak długo na stanowisku odporném była dążność, aby przy ewentualném przejściu do akcyi zaczepnéj przystąpić do działania z tą stanowczą przewagą, która już z góry daje rękojmią powodzenia i opór nieprzyjacielski łamie gwałtownem uderzeniem. Dziennik ten dodaje, że dotychczasowy przebieg walk w Bośnii okazał, iż główna siła powstańców, tak wojska regularnego jak i ochotników, stoi naprzeciw brygady zajmującéj wzgórza pod Dobojem. Przewdziana chwila nadeszła. Wojska austryackie przeszły znowu do ofenzywy i pierwszy ważniejszy i zwycięzki stoczyły bój pod Dobojem. O przebiegu walki telegrafuje feldmarszałek Szapara z Doboj 4 b. m. co następuje:

Dzisiaj rano wysłany został jenerał-major Pistory z 4 batalionami i 2 działami ku Tesanj celem rozbrojenia téj miejscowości, co téż uskutecznił. Równocześnie wyruszyło 5 kompanii 29 pułku z Doboj i zrekognoskowało front nieprzyjacielskich stanowisk na prawym brzegu Bosny. Ponieważ powstańcy zebrali się w znacznéj liczbie po prawym brzegu Bosny w pobliżu drogi wiodącéj do Maglai nakazano dalszą ofenzywę 54 pułkowi w kierunku Lipac. O 11 godzinie przed południem wywiązała się walka, w któréj powstańcy zacięty stawiali opór. Wysłano dla tego na pomoc 8 pułk i jednę bateryą górską pod dowództwem jenerał-majora Waldstedten. Po siedmiogodzinéj gwałtownéj walce zostali powstańcy na wszystkich punktach pobici i aż do zapadnięcia nocy ścigani. Pomyśny ten skutek jest do zawdzięczenia znakomitemu prowadzeniu jenerał-majora Waldstedten i [illegible] wojsk. Straty nasze wynoszą około 130 ludzi, z których większa część jest rannych. Powstańców była wielka liczba i zaopatrzeni byli w działa.

Dzień poprzednio stoczyły wojska głównego dowódzcy Filipowicza w okolicy Sarajewa znaczniejszą bitwę. Telegram donoszący o tym wypadku brzmi:

Dowódzca armii Filipowicz otrzymawszy wiadomość, że liczni powstańcy zebrali się pod Mokrem, wysłał tam dotąd pierwszą i drugą brygadę górską siódméj dywizyi pod dowództwem feldmarszałka Tegethoffa. Dnia 3 b. m. rano wyruszył Tagethoff z północną kolumną skrzydłową pod Kadinoselo przez Krsulbach ku Han Romanja, podczas gdy kolumna środkowa pod wodzą pułkownika Pittel posuwała się naprzeciw powstańcom z frontu. Kiedy obydwie kolumny poszły do ataku, nieprzyjaciel liczący 1000 ludzi uciekł i w drobnych hufcach rozproszył się na wszystkie strony. Prawa kolumna skrzydłowa pod pułkownikiem Schlüttenbergiem nie mogła już wziąść udziału w walce z powodu trudności terenu. Straty powstańców wynoszą około 30 zabitych i bardzo wielu rannych, straty austryackie 10 zabitych i 40 rannych. Pułkownik Raslic posunął się 4 b. m. z 31 batalionem strzelców aż do Han Romanja i Glatinacu, nigdzie jednak nie spotkał powstańców. Uciekli oni po większéj części do Zwornika i Srbernicy, po części do Ragaticy i Gorazdy. Dowództwo armii nakazało urządzić drogę prowadzącą z Sarajewa na wschód ku Visegradowi i pociągnąć do téj pracy także robotników cywilnych.

Konwencya austro-turecka nie schodzi wcale z porządku dziennego; zdaje się. że Turcyi zależy także na niéj, żeby się nie chciała narażać wobec własnych poddanych na zarzut, że dobrowolnie dwie prowincye wydała w obce ręce. Dzienniki przychylne Turcyi głoszą, że to tylko dla pozoru, dla zamydlenia oczu swym poddanym pragnie Turcya konwencyi, wiedząc, że i tak Bośnia i Hercegowina dla niéj stracone; jakby tego pozoru nie była mogła łatwiéj zachować, gdyby przed okupacyą była zawarła ugodę w ramach postanowień berlińskiego traktatu. Dość, że Turcya nie traci jeszcze nadziei w przyjście do skutku ugody. Polit. Corr. donosi, że w skutek narady ministeryalnéj odbytéj w Carogrodzie w zeszły wtorek wysłano nowe instrukcye do Karatheodorego baszy do Wiednia, a Daily Telegr. dowiaduje się, że Porta jest dzisiaj o wiele skłonniejszą do przyjęcia propozycyi austryackich, odnoszących się do okupacyi na nieoznaczony czas. — Podczas gdy militarny dziennik carogrodzki Dżeridei Havadżis stanowczo potępia opór stawiany w Bośnii okupacyi austryackiéj, półurzędowy Vakit otwarcie zapowiada, że wojska austryackie zetkną się z Bośniakami, popieranymi silnie przez Albańczyków, w razie gdyby się miały kusić o zajęcie Nowego Bazaru. Dziennik wspomniany dodaje, że w Pryzrenie i Kossowie panuje ogromne rozdrażnienie. Z tego wynika, że Mehemedowi Alemu nie udało się uspokoić przywódzców „ligi albańskiéj,“ lub że tego nie próbował na seryo.

Dowodem przyjaznego usposobienia Czarnogóry dla Austryi jest to, że załoga czarnogórska na rozkaz swego rządu opuściła 4 bież. m. Sutorynę.

Według Tagblattu stoi 10,000 Arnautów gotowych do boju na granicy serbskiéj. Rząd belgradzki zamierza nie czekać na kroki nieprzyjacielskie z ich strony, lecz wystąpić zaczepnie. Serbski sztab jeneralny udał się do Niżu. 18 dział Kruppa i dwie brygady milicyi wysłano do Wranii.

Grecya zachęcona i poparta przez mocarstwa europejskie poczyna energiczniéj domagać się od Porty wykonania traktatu berlińskiego co do sprostowania granic. Rząd grecki zażądał ścisłéj odpowiedzi w sprawie komisyi granicznéj a nawet dzień dzisiejszy naznaczył jako ostateczny termin. W razie nowéj zwłoki lub wymijającéj odpowiedzi, greckie ministerstwo przedłoży sprawę tę niezwłocznie mocarstwom, które traktat berliński podpisały. Sądzą, że Porta ze swéj strony wezwie Grecyą, aby zaczekała na odpowiedź wielkich mocarstw na notę, którą niedawno wystósowała.

Celem uspokojenia Lazów i wyjaśnienia im położenia rzeczy nakazała, podług Pol. Corr., Porta gubernatorowi Trapezuntu udać się do Batum. Lazowie poczynają emigrować.

Pogłoski o rozwiązaniu angielskiego parlamentu pomimo wszelkich urzędowych zaprzeczeń nie milkną. Biuro Reutera donosi obecnie, że parlament w 3 tygodniach będzie rozwiązany, gdyż rząd uważa za korzystniejsze odbyć wybory podług staréj listy wyborczéj.

Wybory sejmowe w gminach wiejskich w Niższéj Austryi odbyły się 2 bm. Czas pisze o tych wyborach, że chociaż stronnictwo konserwatywno-katolickie nie odniosło zupełnego zwycięstwa, jednak godnym uwagi jest fakt, że ludność wiejska Niższéj Austryi nie poszła za centralnym komitetem wyborczym w Wiedniu. Większa część kandydatów komitetu upadła, a wybrani posłowie są po większéj części wieśniakami. Widocznie więc liberalizm wiedeński traci w niższych warstwach ludności grunt pod nogami. Dzienniki wiedeńskie są téż bardzo niezadowolone z wyniku wyborów.

Wiadomości, jakie Czas otrzymuje z Królestwa Polskiego, mówią o panującém w sferach rządowych rosyjskich wojenném usposobieniu. Wojskowi, nawet wyżsi, mają przeświadczenie, że z powiększającego się coraz bardziéj zamętu społecznego w Rosyi nie ma innego wyjścia, jak dalsza wojna, która sama jedna, choćby miano najcięższe ponieść ofiary, zdoła zwrócić prąd rewolucyjny ku celom panslawistycznym i zaborczym. Jest téż rzeczą niewątpliwą, że czynione są przygotowania do wojny, a najbliższym tego znakiem jest zamiar zamienienia Miechowa w fortecę, oraz fortyfikowanie innych punktów w Królestwie Polskiém, jakby przewidywano potrzebę obrony w razie dalszego prowadzenia czyli ponowienia wojny na Wschodzie. Zarządzono téż spieszną budowę kolei w Lubelskiém. Prócz tego, co zapowiada dość bliski wybuch wojny, jest powołanie lekarzy promowanych do czynnéj służby i lazaretowéj w miarę deklaracyi i powołanie chirurgów a nawet prostych felczerów, za zapłatą oprócz racyi wojskowych, po 900 rubli do służby w polu a po 600 do służby szpitalnéj. Wprawdzie rozpuszczono część żołnierzy wysłużonych, ale tych tylko, którym się kończył już przed wojną okres służbowy. Z wyjątkiem Królestwa Polskiego, gdzie panuje odrębny od rosyjskiego system podatkowy, przynoszący znacznie więcéj niż w Rosyi podatków stałych wyjąwszy Kaukazu, zaprowadzony ma być podatek progresyjny.

---

* **Artykuł** Nordd. Allg Ztg podsuwający autorstwo onéj odezwy „rządu narodowego“, wydrukowanéj w broszurze „Na jaw“, Jezuitom i osobom pozostającym w bliższych stósunkach z Watykanem, spowodował nas do przytoczenia odnośnego ustępu z genewskiéj korespondencyi Dziennika Pozn., która, zdaniem naszém, posłużyła organowi berlińskiemu za źródło inkryminacyi, rzuconéj w twarz Jezuitom i Watykanowi. Ztąd téż wzięliśmy pochop do zwrócenia Redakcyi Dziennika uwagi na niestósowność umieszczania w łamach swego pisma zarzutów niczém nieuzasadnionych, a będących chyba konceptem korespondenta, pragnącego zwalić na Jezuitów to, co inni zbroili. Nic innego nie twierdziliśmy, jak to świadczą numera naszego pisma z wtorku i środy. Dziennik Poznański, nie zacytowawszy ani jednego zdania z naszych wywodów, raczy nas następującą repliką we wczorajszym numerze:

W onegdajszym numerze pisma naszego podaliśmy na tém samém miejscu wzmiankę o artykule Nordd. Allg. Ztg, w którym twierdzi, że w Warszawie istnieje rząd narodowy, a twierdzi na zasadzie owéj mistyfikacyjnéj odezwy rzekomego rządu narodowego, odezwy, która umieszczoną została w broszurze: „Na jaw.“ Odezwa ta jest, jak donosił korespondent genewski, po prostu zmyśloną czyli (!) sfabrykowaną, a sfabrykowaną dla tegó, aby, strasząc społeczeństwo widmem rewolucyjném, zapędzać je w szeregi konserwatywne. Kuryer Poznański pisał również onegdaj o rzeczonym artykule Nordd. Allg. Ztg, ale zamiast powiedzieć, jak istotnie jest, tj. że rzekoma odezwa to nędzna mistyfikacya, rozwodzi się, iż z łaski naszego korespondenta Nordd. Allg. Ztg przyszła do wniosku, że w Warszawie rząd narodowy istnieje. — I wczoraj, mimo że nasze uwagi odczytał, toż samo powtarza. Nie dziwimy się temu wcale; Kuryer przecież inaczéj postąpić nie może, bo jakże tu potępić fabrykanta owéj odezwy rzekomego rządu narodowego, skoro fabrykant ten należy do stronnictwa, którego Kuryer jest organem filialnym, a którego naczelnym organem jest Czas. Ztamtąd się téż głównie żywi, tamtejsze hasła powtarza i ztamtąd wszystko bierze, nie przytaczając nawet źródła.

Nasamprzód musimy sprostować mylne twierdzenie Dziennika, jakobyśmy utrzymywali, iż z łaski jego korespondenta Nordd. Allg. Ztg doszła do wniosku, że w Warszawie rząd narodowy istnieje. Twierdzić coś takiego byłoby z naszéj strony nierozsądkiem; wiadomo bowiem całemu światu, że w Warszawie Jezuitów nie ma, i dla tego téż nie mogliśmy takiego twierdzenia pismu berlińskiemu kosztem Dzienn. Pozn. podsuwać. Myśmy tylko utrzymywali, że Nordd. Allg. Ztg policzkuje z łaski korespondenta Dziennikowego i Jezuitów i osoby zostające w bliższych z Watykanem stósunkach, a utrzymywaliśmy dla tego, że genewski korespondent Dziennika pisał, jakoby autorem onéj odezwy „rządu narodowego“ był jakiś orderowy hrabia, mający przystęp do Watykanu. Gdyby Dziennik postępował z nami uczciwie, byłby zacytowaniem kilku zdań naszych uchronił się od niezgodnego z prawdą przedstawienia rzeczy i nie byłby potrzebował w błąd wprowadzać swoich czytelników.

Dziennik zarzuca nam, żeśmy autora onéj odezwy rzekomego rządu narodowego nie potępili. Owóż oświadczamy z całą stanowczością, że go potępiamy najzupełniéj, bez względu na to, czy jest orderowym hrabią czy czerwonym radykałem, że nie mamy dosyć słów na napiętnowanie tego niegodnego czynu i że dzielimy zupełnie oburzenie autora broszury „Na jaw.“

Dziennik Pozn. ma teraz nasz sąd o fabrykancie téj odezwy rzekomego rządu narodowego. A ponieważ twierdząc śmiało i apodyktycznie, iż fabrykant ten należy do stronnictwa, którego „Kuryer“ jest organem filialnym, zdaje się mieć bliższe z nim stósunki i znać go dokładnie, przeto:

> wzywamy Dziennik Poznański, aby tego stronnika naszego zdemaskował przed całą Polską, aby go stawił imiennie pod pręgierz opinii publicznéj, aby stronnictwo konserwatywne i katolickie uwolnił od takiego niegodziwca,

a przyrzekamy Dziennikowi publiczne za taką przysługę podziękowanie. Jeżeli zaś Dziennik tego nie uczyni, natenczas niechaj sam osądzi i odpowiednią nazwą uczci swoje postępowanie.

Nie oddawszy dokładnie naszéj myśli, dodaje Dziennik Pozn. w końcu uszczypliwe przeciw pismu naszemu zarzuty, nazywając nas filialnym organem stronnictwa krakowskiego i wykazując źródło, z którego, zdaniem jego, czerpiemy. Licha to broń i świadcząca o dość wysokim stopniu rozdrażnienia autora; wystarczy nam odpowiedzieć, że Redakcya Czasu nie potrzebowała nas jeszcze monitować o zaczerpnięte z niéj bezimiennie artykuły, jak się to niedawno dostało Redakcyi Dziennika, która przecież przyznać musi, że nie z własnéj zawsze głowy zastawia skromne uczty swym czytelnikom. Wstyd o takich rzeczach pisać, ale zniewala nas do tego dalszy ustęp repliki Dziennika, który tutaj jeszcze powtarzamy:

Na dowód zaś tego przytaczamy ustęp z Kuryera Poznańskiego z artykułu onegdaj w nim zamieszczonego, ustęp, wzięty jeśli nie dosłownie z Czasu, czego w braku odpowiedniego numeru tego pisma skontrolować nie możemy, to powtarzający wiernie i niewolniczo, co Czas przed kilku dniami w walce swéj z p. Dobrzańskim pisał.

I tu przytacza Dziennik koniec naszego artykułu z wtorku o rewelacyach Gazety Narodowéj. Ustęp ten nie jest bynajmniéj przedrukiem z Czasu, lecz jedynie króciuchném streszczeniem obszernego artykułu z 189 numeru Gazety Narodowéj p. t.: „Stańczykowskie Na jaw“, w którym redakcya uchyla zasłonę „robót, jakie podczas wojny wschodniéj przez dwa lata odbywały się tajnie na ziemiach polskich.“ W tym artykule wyraźnie czytamy, że ajenci tureccy i ajenci angielscy już się byli porozumiewali z gronem ludzi, którzy powstanie zamierzali wywołać i ofiarując im pomoc pieniężną i broń, parli do organizacyi tego powstania. Tam wyraźnie czytamy o „więcéj powagi mającym i z wyboru zaufanych patryotów wyszłym komitecie“, o „bardzo rozgałęzionéj organizacyi powstańczéj.“

To wszystko napisano w numerze 189 Gazety Narodowéj, i na tém oparliśmy nasze twierdzenie. Jakżeż tedy Dziennik Poznański, przytoczywszy nasze uwagi, śmie wołać patetycznie:

Rozstawiliśmy umyślnie ostatnie słowa, bo właśnie taka sfałszowana odezwa rzekomego rządu narodowego, takie słówka, takie napomknienia służą tego rodzaju pismom jak Norddeutsche Allgem. Ztg do twierdzeń, że w Polsce rząd tajemny istnieje. A takie twierdzenie spotkaliśmy i w Przeglądzie Krakowskim w zeszycie sierpniowym, który utrzymuje, że odkryty na wiosnę w tym roku spisek warszawski jest podobny duchem i formami do organizacyi 1863 roku.

Myśmy o niczém podobném nie słyszeli, wiemy tylko o aresztowaniu kilku młodzieńców, którzy za głośno deklamowali. I dzienniki téż rosyjskie ani wówczas ani do téj chwili nic podobnego nie utrzymywały. Czyżby więc Przegląd Krakowski miał lepsze od nich informacye i czerpał je z trzeciego wydziału? Nie sądzimy ani téż dla honoru polskiego nic podobnego przypuszczać nie chcemy. Ale przekonani jesteśmy, że takie rzeczy, jak owa odezwa i jak owe słówka robią się i puszczają w kurs w celach stronniczych — a czy to się godzi? Czyż my to jedni na drugich mamy szczuć wrogów naszych i dawać tém powód do śledzenia tego, czego nie ma — do aresztowań i prześladowań wszelkiego rodzaju? Do publicystów należy kreślić drogi, jakiemi społeczeństwo iść w interesie własnego swego dobra i przyszłości powinno, do publicystów należy ostrzegać swe społeczeństwo przed fałszywemi drogami i przed środkami czy przedsięwzięciami, które dla niego nieszczęść tylko i cierpień stać by się mogły przyczyną.

Takie a nie inne zadanie ma publicystyka — zadanie, słowem, bronić swego społeczeństwa, nie zaś na ławę oskarżonych przed obcymi je ciągnąć. Takie zaś odezwy, takie słówka i półsłówka niczém nie są jak stawianiem na ławę oskarżonych — a są tém gorszemi — że pozbawione wszelkiéj faktycznéj podstawy. My w rozumieniu naszém spełniliśmy nasz obowiązek, bo wyjaśniliśmy rodowód owéj odezwy, na jakiéj Norddeutsche Allg. Ztg opiera swe twierdzenie, że w Polsce rząd narodowy istnieje. A niechże wobec choćby tego wystąpienia Nordd. Allg Ztg ci wszyscy, co straszą spiskami, przekonawszy się, jak wrogowie nasi korzystają z każdego słówka. z każdego świstka papieru, nie rzucają lekko niemi, wiedząc, że słówka te i fabrykowane odezwy prześladowanie tylko i większy jeszcze ucisk sprowadzić mogą.

Po cóż to święte oburzenie na tych, co wyprowadzają na jaw odezwy poczęte gdzieś w labiryntach konspiracyi, podczas kiedy p. Dobrzański w Gazecie Narodowéj pełnemi garściami rozrzuca szczegóły o rozgałęzionych organizacyach, o komitetach, o targach z ajentami i t. d.? Czyż może i to nazwie Dziennik Pozn. mistyfikacyą, którą p. Dobrzańskiemu w przystępie dobrego humoru wolno straszyć Stańczyków, zaprzedanych dworom i rządom we wszystkich częściach Polski?

Słowacki śpiewał niegdyś: „O Polsko! Póki ty duszę anielską będziesz więziła w czerepie rubasznym.....“

My wołamy za nim: „O Polsko! Póki nad Tobą znęcać się będą królowie bez ziemi, ministrowie bez tek, wojewodowie bez włości i pułkownicy bez chorągwi? Dopókiż prawić będą bez końca o pracach organicznych a nadstawiać uszu i wytężać wzrok za każdym ajentem politycznym, czyto zbiegłym z pod połamanego buńczuka, czy przysłanym od narodu kramarzy? W końcu odpowiadamy Dziennikowi, że tu w Poznaniu każdy wie, czyim jesteśmy organem, żeśmy nigdy do żadnego pruskiego sądu nie pisali, jakoby celem naszym było zwalczać przeciwne nam stronnictwo polskie. Walczymy w obronie Ojczyzny i Kościoła i występujemy śmiało i otwarcie w szranki przeciw wrogom zawsze, a nawet przeciw swoim, gdy na to zasługują.

---

* **Reichs- und Staats-Anzeiger** zamieszcza w najświeższym swym numerze następujące Najwyższe rozporządzenie:

Na sprawozdanie z dnia 11 sierpnia r. b. przyjmuję uchwałę, powziętą przez Walne Zebranie obu systemów nowego ziemskiego stowarzyszenia kredytowego dla prowincyi poznańskiéj z dnia 18 czerwca 1877 r. a tyczącą się zmiany § 16 statutu z dnia 13 maja 1857 roku, w ten sposób, że pomieniony § 16 odtąd brzmieć będzie jak następuje:

Prawa do funduszu rezerwowego przechodzą zawsze i bez osobnego przekazania na każdoczasowego właściciela wsi do Stowarzyszenia należącéj. Też prawa przechodzą na korzyść Stowarzyszenia całkiem lub częściowo, jeżeli przed ukończeniem statutami przepisanéj amortyzacyi Stowarzyszenie zażąda od dłużnika zwrotu całkowitego lub częściowego przyznanéj mu pożyczki (§ 3. Nr. 5.) Jeżeli z przyznanéj pożyczki umorzoną już została kwota w wysokości dziesięciu procent lub więcéj, natenczas w przypadku dobrowolnéj spłaty pożyczki umorzającemu jego udział w funduszu rezerwowym całkowicie lub przy częściowych spłatach stósunkowo do tychże obliczony zostanie, jednakże o tyle tylko, o ile udział jego, w markach wyrażony, przez 300 jest dzielny. Kwota ta wyjętą zostanie w listach zastawnych z funduszu rezerwowego i na umorzenie użytą.

Rozporządzenie to ma być ogłoszone w drodze prawa.

Homburg v. d. H., 19 sierpnia 1878.

Z Najwyższego polecenia JKMości:

Fryderyk Wilhelm, książę następca tronu.

Za ministra sprawiedliwości i ministra rólnictwa.
Hr. zu Eulenburg.

Do
ministra sprawiedliwości i ministra rólnictwa.

Gdzie się podziały nasze królewszczyzny?

Dla uzupełnienia żałobnéj kroniki agraryjnych stósunków naszéj dzielnicy, napisanéj przez pana Ludwika Żychlińskiego, podajemy poniżéj w wiernym przedruku stary dokument, odpowiadający na powyżéj położone zapytanie.

Gdzie się podziały nasze koronne dobra wielkopolskie, gdzie zniknęły starostwa, kasztelańskie i wojewodzkie domeny? Zkąd tak nagle po rozbiorze Polski powiększyła się u nas tak olbrzymio liczba niemieckich właścicieli ziemskich? Oto w ten sposób, że władze rządowe w krótkim czasie rozdarowały między ulubieńców królewskich lub swoich protegowanych wszystkie własność krajową stanowiące dobra — i zubożyły fundusze publiczne tak zwanych Prus południowych, które w głównéj części stanowiła ziemia Wielkopolska, o przeszło 20 milionów talarów, według ówczesnego obliczenia.

Oto tytuł i dosłowne brzmienie tego smutnego wykazu, który tutaj jako rzadki już bardzo dokument dosłownie podajemy.

Rejestr czarny czyli tabela wszystkich dóbr koronnych i duchownych, w części Polski, przez Dom Brandenburgski Prusami Południowemi nazwanéj, w nagrodzie rozdarowany wtenczas, gdy minister Hoym od 1794 aż do 1798 roku tą prowincyą zarządzał.

Wyciąg z dziennika niemieckiego pod tytułem „Feuer-Brände“ czyli „Podpałki“.

Liczba donataryuszów jest	52.
Dobr rozdarowanych	241.
Których cena fałszywa przy rozdarowaniu tal.	3,500,000.
Prawdziwa cena onychże talarów . . .	20,000,000.

W departamencie Poznańskim.

1. Tajny konsyliarz Gabinetu Bejer, teraz pensyonowany żyje w Berlinie.

1. Lubin 2. Wymisław 3. Brzyna 4. Osowo 5. Stęczyce 6. Wielkowo 7. Zelazno	W dystrykcie Kościańskim.	70,225
8. Wojniec 9. Gniewowo 10. Możyn 11. Święcichowo	W dystrykcie Wschowskim	

Adnotacye i uwiadomienie.

Roczna intrata tych jedynastu dóbr czyni przynajmniéj talarów 8,000. Prawdziwą ich wartość ocenić można bezprzecznie do 100,000 tal. Donacya w Berlinie 14go stycznia 1797 r. od Hojma i Reka podpisana: mówi. Na dowód ukontentowania Naszego za usługi Nam i domowi Naszemu przez lat wiele czynione itd. itd. podobnież prawie wszystkie opiewają.

2. Jenerał-lieutenant Bischofswerder. Teraz pensyonowany, żyje w dobrach swoich Marquard, mila drogi od Poczdamu, które zeszły król onemu także darował.

1. Bieganowo 2. Przewierzyn	W dystrykcie Radziejowskim	18,000
3. Byton 4. Struszewo	W dystrykcie Kujawsko-Brzeskim	

Adnotacye.

Udana wartość onychże jest notoryczna, ponieważ Bischofswerder dobra rzeczone Graffowi Lüttichau za frydrychsdorów 25,000 sprzedał.

3. General-major Blücher.

1. Duninowo 2. Tębężna 3. Srodów 4. Nowawieś 5. Krzewent	W dystrykcie Kowalskim	28,000

Adnotacye.

Ze roczna intrata niezawodnie talarów 6,000 wynosi, można więc wartość istotną dóbr rzeczonych do talarów 120,000 ocenić.

4. Pułkownik Böhmken. — Teraz w Rupinie w regimencie Ferdynanda, niegdyś był królewskim adjutantem w Poczdamie.

Sokołowo) Brześć.....) 21,925.

Adnotacye.

Prawdziwa cena między 40 i 50,000 talarów. Dokument donacyjny de dato Berlin 25 stycznia 1797.

5. Tajny konsyliarz finansowy Boumann.

1. Lubrze 2. Chrustowo 3. Ostrowite	Sroda Powidz	15,000

Adnotacye.

Roczna dzierżawa wynosi teraz do talarów 4,000; za samo Lubrze, co ma dobre łąki i bory, podawał niedawno hrabia Kwilecki z Dobrojewa synowi Boumanna, teraźniejszemu asesorowi Izby poznańskiéj, talarów 12,000.

6. Major Brodowski od Suity w Poczdamie.

Łagiewnik) W dystr. Poznańskim) 2,650.

Adnotacye.

Sprzedano w czerwcu roku 1801 za tal. 25,000.

7. Eisenberg, prezydent miasta Berlina.

1. Pietrzykowo 2. Jadamierz 3. Wrąmbczyn 4. Kolonia Wrąmbcz	W dystrykcie Pyzdrskim	23,350

Adnotacye.

Teraz w dzierżawę puszczono pewnemu Jaworowiczowi za talarów 2,000. Cena istotna talarów 40,000. Po rewolucyi w Wrocławiu, na któréj ludzi 72 zginęło, musiał się udać Eisenberg tamże, do rekwirowania téj sprawy, Przy téj okoliczności upadł Hoym przed Eisenbergiem na kolana, prosząc na miłość Boską, żeby go nieszczęśliwym nie uczynił; ztąd dokument donacyjny de dato Berlin, 25 stycznia 1797.

8. Major Grawert od Suity w Poczdamie, jeneralny adjutant kawaleryi Karóla.

1. Grabowo 2. Krzywagóra	W dystr. Pyzdrskim.	15,450.

Adnotacye.

Nehringowi Amtmanowi dzierżawą puścił za 1500 talarów. Prawdziwa cena między braćmi talarów 30,000. Dokument donacyjny de dato Berlin 25 stycznia 1797.

9. Major Hünerbein od Suity w Poczdamie.

1. Obra 2. Jasieniec 3. Zodyn 4. Kiełpin 5. Nieborza 6. Krutta 7. Winica 8. Chorzymin 9. Jasienica 10. Wszelkie do tych dóbr należące niemieckie kolonie.	W dystrykcie Babimostskim.	100,000.

Adnotacye.

Roczna intrata tych dóbr wynosi już teraz blisko 10,000 talarów.

10. Jenerał Lieutenant, książe Hohenlohe Ingelfingen w Wrocławiu. Vide Nr. 8 w departamencie Kaliskim.

1. Miasto Pszczew 2. Swiechocin 3. Stoki 4. Łowin 5. Głoszewo 6. Dormowo	W dystrykcie Międzyrzeckim.	77,250.
7. Wieniec	W dystr. Brzeskim.	

Adnotacye.

Te i sub Nr. 8 w departamencie Kaliskim dezygnowane dobra wartują blisko talarów 800,000 i czynią rocznéj intraty talarów 50,000, a więc te dobra lepsze od zadłużonego księstwa Ingelfingen. Książę chciał od kilku lat one dobra rozproszone z dobrami dominii Kaliszyn zamienić, których sobie już dawniéj inni życzyli; ale konsyliarz gabinetu Beyme słusznie przeszkadzał zamiarowi temu. Przy téj okoliczności książę sam podał roczną intratę od talarów 50,000 w gabinecie króla teraźniejszego. Król zmarły zezwalał jedynie tylko na darowiznę, czyniącą rocznie księciu talarów 6,000.

11. Marszałek nadworny hrabia Kayzerling.

1. Miasto Priment (Przement) 2. Alt-Kloster (Kaszczor) 3. Lupice 4. Mauche (Mochy) 5. Friedendorff	W dystrykcie Wschowskim.	59,000.

Adnotacye.

Jest to rzeczą pewną, że Kayzerling wkupnego zapłacił talarów 40,000, za to z tych dóbr roczną ma intratę talarów 6,000.

12. JMC. Pan Krakwitz — Był koniuszym podróżnym u króla zmarłego, na ów czas nazwany Leberenz, żyje teraz w Berlinie.

1. Kosłowo 2. Siemowo	W dystr. Krobskim.	30,150.

Adnotacye.

Prawdziwa cena jest blisko talarów 100,000, roczna intrata od 4 do 5,000 talarów; każda z tych cena byłaby większą, jeżeliby się starano o rządniejsze gospodarstwo. Sprzyjanie konsyliarzowéj Bejer głównym było kanałem, z którego wypłynął ten podarunek. Mąż jéj już pod Nr. 1 z jedenastu dobrami dezygnowany; znajdował się razu pewnego z Krakwitzem w Poznaniu, i opowiadał to ze szczerością u stołu prezydenta Izby, że ta donacya jest nadgrodą za to, że Krakwitz zmarłemu królowi na wojnie dwa razy życie ocalił; inni zaś inaczéj o tém twierdzą. Krakwitz dobra te sprzedał landratowi Potworowskiemu dystryktu Kościańskiego za talarów 60,000.

13. Jenerał-major Larisch.

1. Liekarzewice 2. Wojtostwo Zakowice	W dystr. Brześć.	9,000.

14. Duński emigrant hr. Lüttichau, vide Nr. 10 w departamencie Kaliskim.

1. Miasto Kowal	W dystr. Kowalskim.	84,000.
2. Miasto Szadek 3. Kruszyn 4. Szwiądnik 5. Popowice	Brześć.	
6. Polszewo		
7. Tarnowo 8. Konojad	Radziejewo.	
9. Miasto i starostwo Kopanica	Poznań. Kościan. Babimost.	
10. Groyce		
11. Łagiewniki	Brześć.	
12. Kalinowice 13. Diabołek	Radziejewo.	

Adnotacye.

Powyższe dobra wraz z dobrami Nr. 10 departamentu Kaliskiego wartują talarów 800,000. Rzecz tego Lüttichaua jest bardzo obojętną i zawikłaną. Dość nam to wiedzieć, że pod imieniem jego czasem dobra komu innemu były podarowane. Dowodem tego jest wioska Tarnowo, dwie mile od Poznania leżąca, sub Nr. 7. która konsyliarzowi rejencyi Gräwenitz w Poznaniu podarowaną była, ponieważ on w procesie protestu rozwodu hrabiego Gurowskiego z żoną swoją, a córką Bischowswerder, do któréj był zniewolony, z sprzyjania ku niéj tak sprawę rozsądził, że mąż jéj spłacić musiał 72,000 tal. Gräwenitz zapłacił Lüttichowi za Tarnowo talarów 3000. a sprzedał potém za tal. 65,000. Również Lüttichau wieś Konojad Nr. 8 ustąpić musiał konsyliarzowi sprawiedliwości Reinardowi z powodu tajnéj z Hojmem zawartéj konwencyi w nadgrodę za to: że Reinard był jako pomocnikiem do organizacyi rzeczy hipotycznéj w Prusach Południowych; a więc o dobrach mających zawakować, i ich wartości należycie uwiadomiony był; i który dobra mające być rozdarowanemi wyznaczał. — Dokument donacyjny jest od 25 stycznia 1797 i opiewa: aby mu dać dowód naszéj łaski i przychylności, rezolwowaliśmy itd. Rozkaz gabinetu do ministra Hoyma zaczyna się:

Podług podania waszego itd.

15. Minister margrabia Luchesini w Poczdamie, teraz poseł w Paryżu.

1. Starostwo Międzyrzeckie 2. Wielki folwark przytém 3. Wielki Młyn 4. Hammernia 5. Piła 6. Kämscht 7. Nieptern 8. Solben 9. Dürlettel	W dystrykcie Międzyrzeckim.	151,500.
10. Rogoźno 11. Intrata oddawności od Starostwa Międzyrzecz, z dóbr Sären, Tempel, Burschau, Langenful i Morke, Nowéj Marchii należąca	W dystrykcie Babimostskim.	

Adnotacye.

Ta donacya dla pięknego położenia i płynienia rzeki Obry jest jedna z najznakomitszych, ważniejszych i najpiękniejszych. Teraz sądownie otaksowana tal. 500,000 i warta tego. Polityczny Włoch głębokim rozsądkiem swoim najlepszy kąt wyszperać i przywłaszczać sobie umiał. Dawniejsze poselstwo jego do Warszawy, tém obficie jest nagrodzone. Słuszną było rzeczą, żeby mu z działu Polski część jaka dostała się. Starostwo Międzyrzeckie należało niegdyś do księcia Jabłonowskiego. Dokument donacyjny de dato Berlin 14 stycznia 1797 r. opiewa. Na dowód ukontentowania naszego za usługi nam i domowi naszemu przez lat wiele uczynione itd.

16. Baron Schilden. Niegdyś szambelan królewny Ferdynandowéj, teraz w téj saméj dostojności u królowéj; o zasługach innych nic nie wiemy.

1. Gorosłowo 2. Kurza Góra 3. Boniszewo	W dystrykcie Kościańskim.	21,800.

Adnotacye.

Niedawno sprzedane za talarów 30,000.

17. Major Szwichów od gwardyi w Poczdamie.

1. Lasków 2. Miodzichów 3. Osnów	W dystrykcie Gnieźnieńskim.	11,425.

Adnotacye.

Fryderyk Wielki miał go niegdyś w różnych pretensyach sprawiedliwych na dobrach w Pomeranii skrzywdzić. Za to ta nagroda. W powyżéj wyrażonych przykładach jest on jeden z najlepszych. Schwichów te dobra sprzedał konsyliarzowi Fromm w Poznaniu za tal 40,000. Dokument donacyjny de dato Berlin 25 stycznia 1797 r.

18, Kupiec Treskow w Berlinie za rządu zeszłego nobilitowany został, i jest zięciem bogatego gorzelannego Jerzego w Berlinie. Że o żadnych zasługach jego nie jest wiadomo, niezmierna więc donacya onemu uczyniona, jest do zasta owienia. Vide Nro. 10, w departamencie Warszawskim.

1. Piękny i bogaty klasztor Owińska, mila drogi od Poznania 2. Mieszkowo 3. Dębogóra 4. Radziawy 5. Wierzonka 6. Borzinek 7. Szorzencin 8. Radojewo 9. Truskołowo 10. Czerwonak 11. Chludowo 12. Biedrusko 13. Bolechowo	W Poznaniu.	73,325.

Adnotacye.

Owińska mają piękne bory i dominium; bywsze starostwo Sren przy nim leżące, żadnego niema drzewa, tak że urzędnik śrenski, nietylko drzewo do budowli, lecz i na opał od Treskowa kupić musi, a to skupienie onemu na etacie dominium śrenskiego odrachowane być musi.

Dobra Murowana Goślina graniczą z Owińskiemi i Srenskiemi, które córka Bischofswerdera od męża swego zamiast talarów 72,000 wygrała (vide Nr. 14) z przyjania Gräwenitza. Hoym te dobra od téj pani za tal. 72,000 kupił, i sprzedał je znowu Treskauowi za tal. 120,000. Treskow wszelako, najużyteczniejszy ze wszystkich donataryuszów, z powodu niespracowanéj i roztropnéj gorliwości, którą dobra poprawia, i rólników do pracowitości zachęca. Te dobra połączone z dobrami, sub Nr. 10 w departamencie Warszawskim wyszczególnionemi, otaksowane są talarów 350,000.

W dokumencie donacyjnym de dato Berlin 24 stycznia 1797, inszéj przyczyny donacyi nie ma jak z łaski i życzliwości naszéj itd.

19. Hrabia Unruh, właściciel miasta Kargowy w Prusach Południowych niedaleko Zullichowa. Tenże sam, który w Warszawie podczas rewolucyi, już pod szubienicę wyprowadzony był.

1. Wojnowo 2. Chwalin 3. Alt-Kramzig 4. Neu	W dystrykcie Babimostskim.	21,150.

Adnotacye.

Należał niegdyś do bandy pruskiéj w Warszawie, i nieznośny człowiek bez wszelkiego rozumu, przytém wszelako wielki fanfaron, te dobra jemu nadane były, aby mu gębę zatkać. Dzierżawa roczna wynosi tal. 4,000.

20. Konsyliarz orderowy Unruh, właściciel dóbr Heinersdorf w Nowéj Marchii, szwagier pułkownika Kekeritza.

1. Wielki Posemokel 2. Mały czyli właściwiéj starostwo Babimost bez miasta, bo tamte są tylko folwarkami miejskiemi	W dystrykcie Babimostskim.	Donacya jest nieznana, jednakowoż donacya ta niedawno za talarów 80,000 sprzedana.

Adnotacye.

Dobra te właściwie podarowanemi zostały Kekierytzowi adjutantowi generalnemu króla, a to z téj przyczyny, ponieważ on i szwagier jego majątkiem swym wspólnie zarządzają, a więc na imię szwagra tego zapisane zostały. Z honorem Kekierytza uważamy, że Hoym cztery razy tę Donacyą jemu ofiarował, zaczém się determinował onę przyjąć. Nareszcie przyjął ją, uwiadomiwszy wprzód o tém teraźniejszego króla. Ztąd się okazuje, że Hoym usilnie się starał wcześnie skarbić sobie pobliższych przyjaciół następcy tronu. Dokument donacyjny de dato Berlin, 25 stycznia 1797 roku opiewa:

Abyśmy dali dowód łaski naszéj Unruhowi, postanowiliśmy i t. d.

21. Jenerał-lieutenant Wendessen w Warszawie: vide Nro 11 w departamencie warszawskim.

Czermno) Brześć) 19,375.

Adnotacye.

Niezawodnie podczas akwizycyi Prus Południowych Wendessen garnizując w Wrocławiu z Hoymem ściśle zawarł przyjaźń. — Dokument donacyjny de dato Berlin, 25 stycznia 1798 roku.

22. Jenerał-major Zastrow w Poznaniu, bywszy generał-adjutant u króla.

1. Górka 2. Tworsikowo 3. Góra 4. Szymanowo	Srem.	87,650.
5. Willichowo	Kościan.	
6. Deutsch-Presse	Wschowa.	
7. Widziszewo	Kościan.	
8. Słupia	Krobia.	

Adnotacye.

Te w najżyźniejszéj okolicy województwa poznańskiego leżące dobra, po części są konfiskatami, i należały właściwie w czasie rewolucyi polskiéj znanemu hrabiemu Wybickiemu, teraz przy Kościuszce w Paryżu żyjącemu. Zastrow dotychczas dóbr tych otaksować nie dał. Lecz teraz można je najmniéj otaksować na talarów 200,000. Leżą w okolicy poznańskiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Genewa, 3 września.

(I. Cz.) Przypominacie sobie sprawę zabranych przez rząd tutejszy dóbr rzekomo klasztornych, które trybunał związkowy kazał oddać właścicielom, jeżeli rząd nie udowodni przed sądem, że ci ostatni są osobami podstawionemi. Dopiero kilka dni temu uznali tutejsi despotkowie za stósowne przystąpić do pomyślenia o wykonaniu nieprzyjemnego dla nich, bo niepomyślnego wyroku. Podali oto do tutejszego sądu pozew przeciw prawnym właścicielom, w którym usiłują dowieść, że zabrane nieruchomości do nich nie należą, mimo że w księgach własności są na ich imię zapisane. Organ rządowy, podając wiadomość o tém, twierdził, że nie ma pod słońcem nic jaśniejszego, jak ów dowód, i że sąd najniezawodniéj uzna właścicielów za osoby podstawione, własność ich przypisze klasztorom i jako taką państwu ją zabrać pozwoli. Organ ten nie mylił się wcale, jak mniemam. Sąd genewski, niedawno „zreformowany“, z pewnością by się nie odważył odmówić czegokolwiek tutejszemu rządowi, nawet bez względu na to, czy słusznem by to było, czy nie. W tym celu przecież przedsięwzięto jego reformę. Mais... il y a encore des juges à Berlin — jak mówi przysłowie. Pozwani na szczęście nie zapomnieli o tém. Na pierwszéj zaraz audyencyi adwokat ich żądał przeniesienia sprawy przed kratki związkowego trybunału, powołując się na pewien paragraf ordynacyi tegoż trybunału, dozwalający tego, skoro wartość spornéj rzeczy wynosi 3000 fr. i jedna ze stron przeniesienia tego pragnie. Sądowi genewskiemu oszczędzono tym sposobem nieprzyjemności pokazania światu, że jest od rządu swego zawisłym...

Temi dniami zdarzył się tu wypadek, który bardzo nieprzyjemnie dotknął starokatolików i tak już zewsząd do muru, jak to się mówi, przyciśniętych, a dziwnie pokrzepiająco wpłynął na prawowiernych, zmuszonych do znoszenia tylu i takich dolegliwości. Ksiądz pewien, odstępca, przebywszy niejakiś czas w Jura i nieznalazłszy tam, czego szukał, przyjechał do Genewy w celu zaciągnięcia się do szeregu tutejszych apostatów. Mniemał, że sprawa starokatolicyzmu tu kwitnie. W oczekiwaniach swoich gorzko zawiedziony i głębokim smutkiem nad tem, co widział, przejęty, zasłabł ciężko. Na łożu boleści poruszyło się w nim sumienie. Sam z własnéj inicyatywy (nasi księża o jego w Genewie pobycie niewiedzieli nawet) posłał po prawowiernego kapłana, przed dawniejszymi swoimi kolegami drzwi mieszkania swego zamknąć kazał, nawrócił się, publicznie do winy się przyznał, błędy odwołał, w liście bardzo tkliwym o przebaczenie prosił Biskupa swego i publiczności i z Bogiem przez Sakramenta św. pojednany, do wieczności się przeniósł. List jego wszystkie niemal dzienniki ogłosiły.

Inne dla prawowiernych katolików pocieszające, dla schizmatyków bardzo nieprzyjemne zdarzenie miało miejsce w Argowii. Tamtejszy Landaman, tj. naczelnik kantonalnego rządu, niejaki p. Keller, był przez długi przeciąg czasu jak najczynniejszym propagatorem schizmy, jak najzaciętszym wrogiem Kościoła rzymsko-katolickiego. Odgrywał on tam poniekąd rolę genewskiego p. Carleret, a berneńskiego p. Bodenheimer. Na tak zwanych synodach starokatolickich wybierano go kilkakrotnie przewodniczącym, nic bez niego się nie działo w sprawach schizmy się tyczących. Otóż kilka dni temu na jakiémś zgromadzeniu ludowém miał tenże p. Keller mowę, w któréj jak najotwarciéj dotychczasowe swe postępowanie potępił. „Myślałem, mówił między innemi, że ruch, któremu przewodniczyłem, pociągnie za sobą znaczne dla ludu korzyści, że materyalny byt jego się podniesie, podatki się zmniejszą, oświata krok naprzód postąpi. Nic z tego, czego pragnąłem i spodziewałem się, nie zaszło, owszem nasz „kulturkampf“ zupełnie przeciwne za sobą pociągnął następstwa. Przerachowaliśmy się jak najfatalniéj, pora przyznać się do błędu; pora naprawić go i dać mieszkańcom ten spokój i zgodę, których przed rozpoczęciem ruchu używali.“ Nie potrzebuję dodawać, że publiczne to przyznanie się do winy takiego jak p. Keller człowieka, w setkach pism tutejszych i pisemek powtórzone, wpływ ogromny wywrze na ludzi, którzy do jednego z nim obozu należeli, i których większa część oddawna już w duchu wyznawała, że ruch, w którym udział brała, do

niczego nie doprowadzi. Brak jéj było tylko cywilnéj odwagi do cofnięcia się i przyznania się do winy, p. Keller odwrót jéj znakomicie ułatwił.

W przeszłym liście pisałem, że rząd tutejszy ani w Bernie ani w Szwajcaryi dobrze zapisanym nie jest. Ubiegły tydzień nową ogromną przysporzył mu klęskę, niechęć istniejącą podniosłszy o kilka nót wyżéj.

W Mâcon, we Francyi była uroczystość z powodu odsłonięcia pomnika dla Lamartina. Rząd tutejszy wysłał tam dwóch przedstawicieli. Jeden z nich p. Gavard, ten sam, którego wybór dał powód do kryminalnego procesu o zbrodnią fałszowania głosów i do potępienia oskarżonego agitatora, wniósł toast, w którym wyraził nadzieję na protekcyą i pomoc wielkiéj republiki francuzkiéj dla małéj szwajcarskiéj, wrazie gdyby „pewien despota“ miał zagrażać wolności téj ostatniéj. Korespondecya Havas telegramami toast ten rozniosła po całym świecie, nazwawszy p. Gavard delegatem od związkowego rządu. Trzeba znać, jak wielce Szwajcarzy przywiązani są do swojéj niezawisłości i neutralności, aby pojąć do jakiego stopnia oburzył ich ten toast. Rząd związkowy wysłał natychmiast sprostowanie urzędowe, w którém przeczy, jakoby p. Gavard mógł był zabierać głos w imieniu Szwajcaryi; nikt go bowiem do tego nie upoważnił. Pisma zaś wszystkie z taką gwałtownością na nieumiejącego nad sobą panować mówcę powstały, iż karyera jego polityczna na zawsze zdaje się być złamaną. Organ tutejszego rządu wystąpił wprawdzie w obronie p. Gavard, który tekę dyrektora robót publicznych zawdzięcza jedynie gorączce, z jaką, sam będąc katolikiem, katolików prześladował. Twierdził, że jezuicka korespondencya Havas słowa toastu przekręciła. Odpowiedziano mu jednak na to cytatem z dziennika demokratycznego w Mâcon wychodzącego, który mowę p. Gavard zupełnie tak samo podał, jak korespondencya Havas.

Przesilenie na Wschodzie.

* **Okupacya austryacka.** Pomiędzy korpusem Szaparego a powstańcami rozpoczęły się znów, jak to obszerniéj piszemy w „Przeglądzie,“ krwawe boje nad rzeką Bosną. Szapary musiał widocznie świeże otrzymać posiłki, kiedy odważył się przejść do kroków zaczepnych. Walka stoczona w dniu 4 b. m. na prawym brzegu Bosny, jak wnosić można z odnośnego raportu głównodowodzącego, musiała być zaciętą, kiedy trwała 7 godzin i straty wojska austryackiego nie małe, kiedy Szapary przyznaje się do przeszło 130 rannych, a nic nie wspomina o liczbie swych zabitych. Uderzająca jest także, że komendant austryacki nie podaje strat powstańców. Walka zatém, choć ją zowie Szapary zwycięzką, była w każdym razie nierozstrzygniętą, i oczekiwać należy wiadomości o nowych krwawych bojach, jeżeli zważymy, jakie zdołali powstańcy pomiędzy Dryną a Bośnią skoncentrować siły. O powstaniu w téj części Bośnii, podają nam dzienniki następujące, wielce ciekawe szczegóły:

Od dawna już nie było tajemnicą, że opór zbrojny przeciw okupacyi najsilniejszym będzie pomiędzy Dryną a Bosną. Ważne powody przemawiały za tém przypuszczeniem. Mahometańscy mieszkańcy tego obwodu celują nadzwyczajną wojowniczością i namiętnym fanatyzmem. Islamici z Zwornika, Górnéj i Dolnéj Tuzli i z Graczanicy walczyli zacięcie we wszystkich bojach, stoczonych przez feudalną szlachtę z Turcyą. Gdy sułtan Abdul Medżid mianował Omera baszę komendantem armii, wysłanéj przeciw zbuntowanym begom, powiedział mu: „Na północy i na zachodzie Bośnii zwyciężą twoje wojska, ale na wschodzie odnieść może zwycięztwo tylko twój geniusz i temu to geniuszowi powierzam los mojéj armii.“ W Bośnii utrzymuje się od niepamiętnych czasów przysłowie, że „wszyscy Bośniacy mogą prowadzić wojnę, ale dobrze bić umie się tylko Posawin.“ Mahometanin więc z Tuzli mówi zazwyczaj z dobrodusznym uśmiechem: „Kocham gorąco, nienawidzę głęboko, a biję gruntownie.“ Serbowie mieli w r. 1876 sposobność doświadczyć na sobie trafności tego przysłowia. Nie mogli nawet zdobyć otwartego miasta Bieliny, bo mahometanie stawiali tak waleczny opór, że przełamać go było niepodobna. W wschodniéj Bośnii wszyscy bez wyjątku są żołnierzami. Zgrzybiały starzec, choć stoi już nad grobem, mąż, młodzieniec, wyrostek, nawet kobieta (karna zura) która widziała świat tylko przez zakratowane okienko, nawet bulla, pierwsza kochanka, królowa haremu — wszystko chwyta za broń, gdy tego potrzeba. Na dalszą uwagę zasługują „sprzymierzeńcy“ powstańców. Gdy w Sarajewie i innych miejscowościach uchwalono stawiać opór zbrojny okupacyi, wezwano natychmiast prawosławnych na wschodzie, ażeby jako „wojska posiłkowe“ przyłączyli się do Turków. Być może, że to zaproszenie nie byłoby wystarczyło do skłonienia niezbyt „przyjacielskich braciszków“ do wzięcia udziału w powstaniu, gdyby nie wspólna nienawiść do „szwabów“, jaką żywi każdy prawosławny mieszkaniec Bośnii. Agitacya na rzecz panserbizmu, podtrzymywana w Belgiadzie od dawna, posługiwała się zawsze hasłem „wojna przeciw Niemcom.“ Samo wysłanie wojsk austryackich do Bośnii wystarczało, ażeby tych zagorzałych nieprzyjaciół niemieckiego imienia wpędzić do obozu tureckiego. Głównie wszakże przyczynili się do tak nienaturalnego sojuszu emisaryusze z obozu omladynistów i panslawistów. Jeden z tych apostołów nazywa się Rowiński, i jest w téj chwili czynnym nad Dryną.

Armia austryacka podejmuje zresztą obecnie drobne podjazdy i robi obławy na oddziały powstańcze. Ciągłe te rekonesanse i wycieczki dają się we znaki wojsku więcéj, aniżeli formalne bitwy i wielkie marsze. Z powodu tego budzą obawę stan zdrowia i znaczna liczba chorych. Wiener Abendpost przyznaje, że liczba chorych jest znaczna, i tłumaczy, że na stan zdrowia wpływają niekorzystnie trudy, na jakie żołnierz jest narażony, i to, że zwłaszcza w Hercegowinie żołnierze prawie wszędzie zmuszeni są nocować pod gołém niebem.

Ze schizmatycy w Bośnii dzikością i upadkiem moralnym nie ustępują tłuszczy mahometańskiéj, świadczy o tém następujący opis rabunków, dokonanych przez motłoch bośniacki po opuszczeniu przez Turków Banialuki:

Porozbijano sklepy tureckie i powyrzucano towary na ulice. Wszystko, co tylko było w sklepach, zabrali Bośniacy. Niektórzy poubierali się natychmiast w rzeczy zrabowane. Jeden z tych ludzi przepasał się złotolitym pasem, na którym wisiała szabla bega, wysadzana złotem i kosztownemi kamieniami. Zwoje sukna, wozy napełnione kawą, ryżem, żelaziwem, wszystko to zabrał proletoryat. Spotkałem — pisze pewien korespondent — o g. 7 zrana objuszonych zdobyczą Bośniaków, a niejeden sprowadził wóz i konie, aby zabrać łupy. Zabierano krowy i cielęta i zabijano bawoły. Była te istna orgia ludowa. Pełno ludzi na ulicach i na placach, tak, że wozem nie podobna przejechać. Każdy chce splądrować jak najwięcéj.

Z Belgradu donoszą do Vorstadt Ztg, że do Bośnii udać się ma oddział sanitarny rosyjsko-serbski, aby nieść pomoc rannym powstańcom. Na czele tego oddziału stoi rosyjski lekarz sztabowy, który przywiózł od petersburgskiego komitetu słowiańskiego 10,000 rubli. Wierzymy, że Moskwa pod maską humanitaryzmu chciałaby pewną postawić stopę w Bośnii i szerzyć tam swą propagandę panslawistyczną, ale nie przypuszczamy, iżby rząd austryacki nie widział niebezpieczeństwa i zdecydował się na wpuszczenie do domu swego otwartego wroga.

W sprawozdaniach sarajewskiego konsula, p. Wassicza znajduje się bardzo ciekawy epizod, w którym tenże podaje charakterystykę Hadży Loji i swoję z nim rozmowę. Epizod ten brzmi w tłomaczeniu Gazety Lw.:

Jeszcze dnia 28 lipca — pisze p. Wassicz — prosił mnie pewien wychodzca z Niksiczu, ażebym naczelnikowi powstania, Hadżi Loji zrobił jaki prezent. Mniemałem, że ten pośrednik chce wyjednać sobie samemu gratkę (Trinkgeld), ale gdy się dowiedziałem, że Hadżi Loja dostawał dość często podarunki od walego, chciałem spróbować, czyli się nie uda pozyskać tego herszta dla konsulatu. Dałem tedy 10 napoleondorów. Natychmiast przysłał mi Hadżi Loja 5 ludzi z Sarajewa i z Niksiczu, ażeby strzegli domu, w którym mieścił się konsulat. Dnia 30 lipca o godz. 6éj zrana zrobił mi sam Hadżi Loja wizytę, a razem z nim przybył obywatel sarajewski, który dowodzi strażą, ustawioną przed konsulatem. Poleciłem tłomaczowi konsulatu, Herkalowiczowi, ażeby był obecny naszéj rozmowie, przypuszczałem bowiem, że Hadżi Loja, który kształcił się na duchownego, używać będzie wyrazów tureckich, których nie zrozumiem. Rozmowa moja z Hadżi Loją była dość ciekawą. Poruszyłem przy téj sposobności wszystkie bieżące sprawy, aby poznać zapatrywania pospólstwa, a zarazem dać wskazówki, jak się ma zachować lud wobec przyszłéj okupacyi. Hadżi Loja robi na pierwszy rzut oka wrażenie wschodniego fanatyka. Przeszło 6 stóp wysoki, chudy, z płonącemi oczyma, szerokiemi ustami i t kiemiż zębami — człowiek ten nawet bez owéj długiéj, czerwonéj lisiury, którą nosi mimo największych upałów, może zaimponować zdemoralizowanym chrześcianom. Mahometanie z niższych warstw uwielbiają go, gdyż Hadżi Loja co chwila cytuje koran i obwieszcza cuda, opowiadane w świętéj księdze, wydaje się za obrońcę koranu i zaklina się ciągle, że przekonań swych gotów bronić do ostatniéj kropli krwi i ponieść śmierć za wiarę, aby zostać świętym. Po kilku wstępnych uwagach zaczął Hadżi Loja rozwijać przedemną właściwe swe poglądy. „Chcemy, mówił, ażeby odtąd nie było żadnego innego podatku, jak tylko dziesięcina i pogłówne, pobierane zarówno od chrześcian, jak od żydów. Chcemy, ażeby stała służba wojskowa została zniesioną, gdyż w razie potrzeby i bez niéj staną wszyscy mahometanie pod bronią. Nie znamy żadnéj innéj ustawy, prócz koranu, który wystarczy nie tylko nam, ale także chrześcianom i żydom. Chcemy mimo to uczynić tym, którzy nie wierzą w koran i za to dostaną się do piekła, pewne ustępstwa, jeżeli będą stali przy nas. Według przepisu koranu powinniśmy pozdejmować dzwony z wież i zniszczyć je, nie czynimy jednak tego, bo chrześcianie i żydzi trzymają z nami. Jestem dzisiaj panem Bośnii, begowie i znakomitości tutejsze nic nie znaczą.“ Odpowiedziałem na to, że wiara w koran niezawodnie jest chwalebną, lecz niepodobna zastósować koranu do rzeczy świeckich, gdyż dzisiaj się nie dzieją już cuda, (?) a wszystko stanowi władza i pieniądz. Mówiłem daléj, że gdy przed 6 miesiącami przybyłem tutaj, słyszałem o śmiałym rozbójniku, który uwija się po Bośnii, a mając wielu przyjaciół ukrywać się może z łatwością. „Tym rozbójnikiem ty byłeś. Wówczas nie byłbyś się ośmielił wyjść na ulicę, a przecież nie byłeś gorszym muzułmaninem, niż dzisiaj. Być może, że od dziś za miesiąc będziesz w podobném położeniu. Wszak wojsk mahometańskich, które walczyły przeciw Rosyi nie uratował koran. Wy zaś, do koła Sarajewa, nie macie ani pieniędzy, ani dobrego wodza; cóż jesteście w stanie zrobić przeciw armii regularnéj?“ Po kilku dalszych uwagach przystąpił Hadżi Loja do właściwego celu swéj wizyty. Podziękował mi przedewszystkiem za podarowane mu przezemnie napoleondory i prosił, ażebym mu darował dobrego wierzchowca, gdyż jako dowódzca wiernego ludu nie może jeździć na takiéj lichéj szkapie, jaką ma obecnie. Odpowiedziałem na to, że nie mam téj chwili konia dla niego, ale że dam mu 20 napoleondorów, ażeby kupił sobie dobrego wierzchowca.

NIEMCY.

* Berlin, 5 września. Nat. Ztg, która, jak się zdaje, już zapomniała, że jéj redaktor p. dr. Dernburg mandatu swego poselskiego w Offenburgu bez pomocy „ultramontanów“ nigdyby nie był otrzymał, polemizuje dziś przeciwko tymże w przydłuższym artykule pod napisem: „Moguncya i Kissingen.“ Dziennik ten usiłuje przytém udowodnić, że kanonik i regens ksiądz dr. Moufang w téj saméj chwili rokował z socyalno-demokratycznym przewódzcą i agitatorem W. Liebknechtem, w któréj kanclerz z nuncyuszem papieskim tak rozmaicie komentowane konferencye prowadził. Ze Nat. Ztg o rokowaniach tych nic więcéj nie wie, jak wszyscy, pokazuje się dobitnie z jéj orzeczeń. Przeżuwa ona jedynie stare swoje tema o wspólném postępowaniu czarnych i czerwonych. Również i perfidya, jaka się w przywiedzionym artykule znajduje a która zawarta jest pomiędzy innemi w twierdzeniu, że równoczesność obrad w Kissingen i Moguncyi wykazuje ponownie dobitnie „wielostronność Watykanu i środków jego potęgi“, a prócz tego na nowo wskazuje, „co znaczą rokowania z Rzymem“, znaną już jest tak dobrze, że nie warto jeszcze raz się nad nią zastanawiać, wystarczy zakonstatowanie téjże. Konkluzyą natomiast, jaką ów dziennik „liberalny“ z wywodów swych wyciąga, akceptuje chętnie i Germania, jakkolwiek naturalnie z całkiém innych powodów. Konkluzya ta brzmi bowiem: „Iluzya, jakoby centrum kiedykolwiek się rozbroiło, powinna, jeżeli dotąd gdziekolwiek istniała... nareście zniknąć.“ Germania przyznaje zupełnie, że centrum nie rozbroi się dopóty, dopóki całkowicie zadania swego nie wypełni.

Następnie twierdzi ten sam dzinnnik, że frakcya narodowo-liberalna w parlamencie się nie rozdwoi, bo „nie ma do tego żadnego powodu.“ — Treitschke i Bunsen, Cuny i Lasker zasiadają w jednéj i téj saméj frakcyi; lecz to nie jest jeszcze „dostatecznym powodem“ dla organu „liberalnego“ do rozdzielenia się frakcyi. Zobaczymy, czy twierdzenie National Ztg się ziści.

Z obwodu wyborczego Mühlhausen-Langensalza donoszą Germanii, że tamże utworzył się komitet wyborczy stronnictwa centrum, który się niezwłocznie zamierza udać do obu kandydatów do krzesła poselskiego, pomiędzy którymi przyjść ma do ściślejszego wyboru, hrabiego Wilhelma Bismarcka i profesora Reuleaux, ażeby ich zainterpelować pod względem ich stanowiska do „walki kulturnéj.“ Stósownie do rezultatu téj interpelacyi katolicy w obwodzie tym głosować będą.

„Liberalna“ Danziger Ztg oświadcza się przeciwko projektowi, zrobionemu ze strony konserwatywnéj a przez kilka organów „liberalnych“ pochwalonemu, ażeby centrum wykluczyć z prezydium i motywuje stanowisko to swoje jak następuje: „Wykluczenie centrum, po układach kisyngskich i po stanowisku, jakie konserwatywni w niektórych obwodach wyborczych, jak np. w elbląsko-malborgskim wobec ultramontanów zajęli, nie ma już dla nas tego sensu, co dawniéj. Najmniéj można nas właśnie podejrzywać o zamiar paktowania z centrum, lecz uważamy wykluczenie tego stronnictwa z prezydium dziś już za nieusprawiedliwione i za błąd ze strony liberałów. Dziś wykluczamy dla miłości konserwatystów centrum, jutro może konserwatyści uściskają się po bratersku z ultramontanami, a wtedy całe odium spadnie naturalnie na liberałów.“ — Przytoczony dziennik życzy sobie, „ażeby każda z trzech w parlamencie prawie w równéj liczbie znajdujących się grup — liberalni, konserwatywni i centrum — przez jego członka była w prezydium reprezentowaną. W przeciwnym razie, jeżeli nie będzie zawarty sojusz pomiędzy dwoma grupami, celem wykluczenia trzeciéj, rozstrzygać będzie musiał przypadek w kilku skrutyniach.“

Z Gasteinu donoszą, że stan zdrowia cesarza coraz jest lepszy a siły coraz bardziéj powracają, tak że cesarz może już odbywać dłuższe przechadzki pieszo.

Umarł tu dnia 1 b. m. najstarszy co do wieku czynny oficer pruski, major Lewicki, doszedłszy do 92 lat 3 miesięcy wieku. Zmarły służył od roku 1805 do 1815 w wojsku polskiém, a od tego czasu w pruskiém i był w końcu dowódzcą 4 kompanii berlińskiego domu inwalidów.

Wspominaliśmy już w tych dniach na tém miejscu o odezwach dzienników socyalno-demokratycznych do swych zwolenników, ażeby wojną odpowiadali na wojnę. Otóż dziś zamieszczamy poniżéj w dosłownem brzmieniu podobną odezwę komitetu wyborczego tegoż stronnictwa w Kamienicy, w Saksonii. Odezwa ta brzmi:

„Ze względu na to, że wskutek niesłychanego teroryzmu pewnéj tutejszéj koteryi wielu przemysłowców poniosło stratę, a walka stronnicza przemienioną została na pole handlu i przemysłu, widzimy się zniewolonymi zaprzestać biernego przypatrywania się téj agitacyi i pomyśleć o środkach obrony. Ponieważ głównie starano się intrygować przeciwko dziennikowi naszemu Chemnitzer freie Presse i usunąć go z publicznych lokalów, przeto wzywamy usilnie wszystkich wolnomyślnych obywateli i robotników, aby tylko do takich restauracyi chodzili, gdzie organ nasz publicznie jest wyłożony, aby, wstępując do lokalu, pytali się natychmiast o Freie Presse i oddalali się, skoro jéj nie otrzymają. Ponieważ starano się powstrzymać restauratorów od umieszczania inseratów w naszém piśmie, przeto stronnicy nasi niechaj chodzą tylko na takie koncerta, zabawy i rozrywki, które ogłoszone były we Freie Presse. Na wszystkie tego rodzaju zabawy uczęszcza przeważnie lud i dla tego ma zupełne prawo żądać, aby go na nie zapraszano w jego pismach, a nie w pismach jego przeciwników. Ponieważ tych kupców, którzy mimo wszelkich intryg ogłoszenia swoje we Freie Presse zamieszczają, przeciwnicy nasi w różny sposób o straty przyprawić usiłują, przeto polecamy tych kupców usilnie wszystkim politycznie samodzielnym obywatelom: Kupujcie przeto tylko u inserentów Freie Presse. Pomiędzy wiernymi państwa podżegaczami, którzy najbardziéj na nas nastawają, znajduje się wielu kupców; omijajmy bezwarunkowo ich składy i handle. Są oni po większéj części znani, dla większego jednakże bezpieczeństwa ogłosimy niebawem spis ich nazwisk. Skoro 10,000 wyborców, którzy głosy swoje oddali na Mosla, skoro nasi przyjaciele i żony robotników zastósują się do wyrażonych tutaj życzeń, uwolnimy się wnet od podżegaczy i będziemy mieli pokój.“ Synowie tego świata roztropniejsi są od synów światłości!

W składce tak zwanéj „Wilhelmsspende“ wzięło podług ukończonego obecnie tymczasowego zestawienia udział w całych Niemczech 11,300,000 osób a zatém przeszło czwarta część ogólnéj liczby mieszkańców. Wpłynęło zaś wogóle 1,800,000 marek.

FRANCYA.

* Paryż, 4 września. Do przytoczonego wczoraj w artykule pod nap. „Rocznica śmierci Thiersa“ opisu téj republikańskiéj uroczystości nie wiele nam dzisiaj dodać potrzeba. W starożytnéj katedrze Notre Dame zebrało się blisko 10,000 ludzi, pomiędzy którymi było około 2000 delegowanych, reprezentujących 1302 gminy, korporacye i instytucye francuskie. Mszą św. żałobną odprawił dziekan katedralny, ksiądz de Geslin; około katafalku gorzało przeszło 4000 świec, katedra udekorowaną była wewnątrz i zewnątrz, do czego podobno zużyto 25,000 metrów materyi i 20,000 metrów srebrnych galonów. Wewnątrz nie było widać murów przed aksamitem i hermelinem. Jedyną ozdobę stanowiły godła A. T. z napisem, nie jak wczoraj donosiliśmy „Pacem“ — lecz „Patriam dilexit.“ Cała uroczystość trwała do godziny 2 i pół, poczém deputacye podążyły na cmentarz we wzorowym porządku i spokoju, gdyż raz tylko rozległ się okrzyk, „Vive la république.“ Pana Gambetty, który z zasady nigdy nie bywa w kościele, nie było również i na téj uroczystości.

Przed paryskim sądem wojennym rozpoczął się dnia 2 b. m. proces przeciwko 33 letniemu byłemu żołnierzowi Ludwikowi Matillon, który już poprzednio na śmierć był zaocznie skazany za udział w komunie paryskiéj, Przestępca ten stawił się niespodzianie przed władzą, skoro Maxym du Camps ogłosił jego sprawki i całą historyą jego zbrodni w Revue des deux Mondes. Matillon był w roku 1870 przed wybuchem wojny komisantem handlowym, a podczas wojny zapisał się do służby w konnicy Dnia 18 marca wziął urlop i zniknął, nie zdawszy sprawy z powierzonych mu jako furyerowi pieniędzy. Niedługo po tém umieścił go „komitet centralny“ jako wyższego buchhaltera w ministerstwie marynarki, gdzie żył bardzo hucznie i wspaniale i miał to nieszczęście, że za jego urzędowania zniknęły w ministerstwie marynarki srebrne naczynia, dzieła sztuki i złote medale w wartości 10,000 franków. Rachunki jego wywoływały oburzenie nawet na ratuszu i ściągnęły na siebie kilkakrotną naganę delegata finansów Jourd'a. Jeszcze smutniejsza była rola, którą Matillon odegrał podczas ostatnich drgnień komuny. Zorganizował on obronę gmachu ministerstwa marynarki, kazał wojsku zająć narożne domy ulicy de Royale i nagromadzić tam znaczny zapas beczek skalnego oleju. Dnia 23 maja, gdy wojska francuskie przedarły się zwycięsko aż do kościoła świętéj Magdaleny, — podpalono domy od numeru 15—19 i 21 na ulicy Royale, równocześnie strzelano do wojska, a Matillon, który zachęcał walczących i podpalaczy nieustannemi okrzykami na cześć komuny, nie cofnął się z miejsca aż do ostatniéj chwili. Z okien gmachu ministeryalnego, otoczony nafciarkami, przypatrywał się z zadowoleniem dziełu zniszczenia, którego był głównym sprawcą. Po uśmierzeniu rozruchów, Matillon ukrył się i uszedł szczęśliwie za granicę. Tak brzmi w głównych zarysach oskarżenie, przeciwko któremu Matillon bronił się bardzo zręcznie. Miejsce buchhaltera w ministerstwie marynarki przyjął, jak utrzymuje, jedynie z biedy i działał tylko w myśl rozkazów swych przełożonych, lecz nie przywłaszczył sobie nigdy cudzéj własności, nie brał udziału w pożodze Paryża itd. Oskarżony spodziewa się, że zostanie uwolniony, mimo że znaleziono u niego przedmioty będące własnością ministerstwa marynarki i że świadkowie stwierdzają akt oskarżenia.

Jak Journal officiel donosi, zamknięto dzisiaj subskrypcyą na 3 procentową umarzalną rentę, która osięgnęła przepisaną sumę 100 milionów franków.

Według Journal des Débats wyraziła rada zarządu wystawy powszechnéj życzenie, aby lista uwieńczonych nagrodą wystawców ogłoszoną została urzędownie, skoro tylko ukończona będzie. Rząd i administracya poweźmie atoli dopiero wtedy ostateczną decyzyą w téj sprawie, gdy dokładna lista znajdować się będzie w ręku ministra rólnictwa.

TELEGRAMY.

Londyn, 5 września. Tutejszy turecki ambasador, Muzurus basza, wyjechał do Carogrodu.

Baden-Baden, 5 września. Kanclerz książę Gorczakow przybył tu, i stanął w Hôtel de l'Europe.

Nowy Orlean, 4 września. Podług ostatnich nadeszłych tu sprawozdań z obwodów, nawiedzionych żółtą febrą, epidemia ta dotąd się nie zmniejszyła. Depesze z Memphis i Holly-Springs potwierdzają, że położenie tamtejsze jest zatrważające. Z wszystkich miast nadchodzą prośby o pomoc.

Nowy Orlean, 5 września. Wczoraj umarło tu 72, w Vicksburgu 20 osób na żółtą febrę. Również i w Granadzie sroży się epide-

mia ta z nieustającą srogością. Stowarzyszenia pomocnicze wydały odezwy, w których błagają o miłosierdzie powszechne.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał jeneralnemu dyrektorowi w rumuńskiéj służbie cywilno-sanitarnéj, profesorowi dri Capsa w Bukareszcie, król. order koronny drugiéj klasy.

* **Kongres ekonomistów niemieckich w podróży.** W dniu wczorajszym opuścili kongresiści niemieccy nasze miasto, aby przed powrotem w rodzinne strony dotrzeć do krańców „niemieckiéj ojczyzny" i zwiedzić Inowrocław i Gniezno. W stolicy inowrocławskiego województwa zjedzono na prędce obiad, podczas którego taki panował brzęk kieliszków i szczęk talerzy, że sprawozdawca poznańskiego Tageblattu nie mógł dosłyszeć większéj części toastów i spamiętał tylko pomiędzy innemi toast, wzniesiony na cześć niemieckich gospodyń, których kuchnie w zachwyt wprawiły kongresowych gości. W salinach inowrocławskich objawiła się cała uczoność członków kongresu, z których jeden kawał kamiennego węgla wziął naiwnie za bryłę rudnéj soli Szkoda wielka, że goście niemieccy nie posunęli się daléj na południowschód ku Brześciowi kujawskiemu, i nie zwiedzili pobojowiska pod Płowcami, gdzieby mogli byli porobić ciekawe studya archeologiczne i pokrzepić się trochę wspomnieniami porażki swych krzyżackich przodków, lub że przynajmniéj nie zwiedzili ruin inowrocławskiego kościoła N. M. Panny, gdzie przed wieki rzucano klątwy kościelne na najezdniczy zakon.

Po różnych kulinarnych popisach wyruszono z powrotem do Gniezna, gdzie znowu ku wielkiemu zadowoleniu sprawozdawcy Tageblattu panowała zupełna Bier- und Krebsfreiheit, czyli, gdzie, nie wiadomo czyim kosztem, podejmowano gości bezpłatnie piwem i rakami; niektórzy z kongresistów zjedli według zapewnień korespondenta przeszło kopę tych wsteczników, wypiwszy przytém odpowiednie kwantum piwa. Nie zaniebano także zwiedzić tumu, w którym podziwiano wspaniały grobowiec św. Wojciecha, zabitego według zapewnień Tageblattu w r. p. 1100 (997) przez pogańskich Prusaków, i przepyszne bramy kaplic z kutego, a nie, jak korespondent twierdzi, lanego żelaza, które uznano za mogące posłużyć za wzory sztuki przyszłości. Nie mamy nic przeciwko temu, byleby ich tylko nie używano za modele do bram więziennych dla przyszłych arcybiskupów gnieźnieńskich. Pan burmistrz Kohleis zapewniał w przemowie swojéj, iż przyjdzie czas, w którym Polacy zrozumieją Niemców i za świadczone im dobrodziejstwa odpłacą miłością; gdzie bowiem Niemcy panują, tam kwitnie cywilizacya i dobrobyt, a oprócz tego Bierfreiheit i Krebsfreiheit. My pozwalamy sobie wątpić, iżby się przepowiednia p. burmistrza poznańskiego spełnić miała. Cywilizacya niemiecka według zeznania samychże narodowych liberałów w ostatniéj odezwie wyborczéj doprowadziła do zdziczenia i zamętu, a o dobrobycie poznańskim powiadomiony jest p. Kohleis bardzo dobrze, jako świadomy, ile corocznie w Poznaniu odbywa się egzekucyi i ile numerów zapisują corocznie właściciele lombardów. Mybyśmy byli najszczęśliwsi, gdyby razem z kongresowymi gośćmi, z niemieckimi geologami i historykami, biorącymi węgiel za sól, każącymi św. Wojciechowi ginąć w r. 1100 i uważającymi raki za symbol postępu, — najbliższym nadzwyczajnym pociągiem opuściła nas także cywilizacya niemiecka.

* **Kongres niemieckich ekonomistów** odbył wczoraj czwarte i ostatnie posiedzenie plenarne, na którém obradowano nad kwestyą traktatów handlowych i nad prawem najwięcéj uprzywilejowanych narodów, bez powzięcia uchwały. Jeneralnym referentem w téj materyi był dr. Aleksander Meyer. Poprzednio jeszcze zakomunikował przewodniczący zgromadzonym o znanym już z wczorajszego referatu rezultacie wyboru komisyi stałéj, z tém nadmienieniem, że dr. Braun otrzymał 103 głosy, baron v. Kübeck 93, dr. Wolff 78, dr. Seyffardt 64, dr. Weigert 58, dr. Bamberger 51, dr. Aleks. Meyer 50, dr. Hensel 47, tajny radzca handlowy B. Jaffe 40 głosów. Na zwołane w środę wieczorem o 8 godzinie przez prezesa zgromadzenie powyżéj wymienionéj deputacyi stałéj przybyli: dr. Braun z Berlina, dr. Wolff z Szczecina, dr. Aleks. Meyer z Wrocławia i Seyffardt z Krefeldu. Przez panów tych kooptowani zostali do deputacyi: dr. Barth z Bremy, dr. Boehmert z Drezna, dr. W. Breslauer z Lubeki, dr. Cras z Wrocławia, dr. Groening z Bremy. Th. Hassler z Augsburga, dr. Kapp z Berlina, dr. Emminghaus z Goty, Kohleis z Poznania, dr. Nasse z Bonn, dr. Makowiczka z Erlangen, dr. Oppenheim z Berlina, Rickers z Berlina, dr. Sachs z Wiednia, dr. Dorn z Tryestu, Hermendahl z Krefeldu, dr. Michaelis z Berlina, dr. Hartzka z Wiednia, Ehlers z Gdańska, A. G. Mosle z Bremy, Philippson z Berlina, dr. Soetbear z Getyngi, dr. Witte z Rostocku, Ludwig-Wolff z Lipska, Stephan z Berlina, Zwicker z Magdeburga, J. C. Weidert z Minden, A. Lammerz z Bremy, Schultze-Delitsch z Poczdamu. — Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, zabrał głos dr. Braun, powołując się na mowę powitalną, którą kongres w Poznaniu zagajony został. Dziękował za uprzejmość, z jaką kongres tu przyjęto, wszystkim tym, którzy w nim udział wzięli, wszystkim, którzy dopomogli do załatwienia zadań kongresu, prasie za obszerne z obrad sprawozdania. Uchwały, zapadłe na kongresie, będą, podług zdania prezesa, dla parlamentu pożądanym materyałem. Zapiski stenograficzne z posiedzeń ogłoszone zostaną już w najbliższym czasie. W końcu wzywał mówca, ażeby robiono w celach kongresu propagandę. Miasto Poznań może być pewném jak najprzyjaźniejszego wspomnienia ze strony członków kongresu. — Na wniosek p. Wolff z Lipska podziękowali uczestnicy p. dri Braun przez powstanie z miejsc za przewodnictwo w obradach. Po podziękowaniu ze swéj strony członkom, mianowicie trzymającym pióro za ich współudział, zamknął p. dr. Braun XVIII kongres niemieckich ekonomistów.

* **Na głodem dotkniętych chrześcian w Chinach** Z przeniesienia 294 marek 99 fen. — Z Siedlimowa 2 m. — Ks. Hejnowicz z Czerwonéj wsi (datek powtórny) 2 m. — Razem **298 marek 99 fen.**

* **Na Górnoszlązaków,** pozbawionych chleba z powodu wyborów. Ks. Hejnowicz z Czerwonéj wsi 2 marki.

* **Na pomnik Piusa IX.** w Katedrze na Wawelu: Z przeniesienia 48 m. 50 fn. — Pani Sliwińska z Goździchowa 1 m. — Razem wpłynęło dotąd **49 mrk. 50 fen.**

* **Na odbudowanie kościoła w Sulmierzycach.** Z przeniesienia 3 mrk. — Pani Sliwińska z Goździkowa 1 m. — Razem złożono **4 marki.**

* **Dyrekcya** tutejszego zakładu gazowego rozpisuje submisyą na dostawę 148,000 cent. górnoszląskich węgli kamiennych a oferty submisyjne przyjmuje do 15 b. m.

* **Biuro** drugiego tutejszego rewiru policyjnego przeniesiono wczoraj z Małych Garbar Nr. 5 na ulicę Szewską Nr. 12.

* **Na przedwczorajszym** tutejszym targu kupił jakiś nieznajomy od chłopa gęś za 4 marki i dał mu w zapłacie złotko. Ponieważ zaś chłop tylko 6 marek drobnych pieniędzy miał, przeto tyle tylko zdał reszty kupującemu, pytając się go, czyby po pozostałe 10 marek nie chciał późniéj przyjść. Kupujący się na to chętnie zgodził i odszedł, lecz już więcéj nie powrócił. To wbudziło w chłopie podejrzenie, które téż całkiem było usprawiedliwione, gdyż się pokazało, że zamiast 20 markówki dał mu oszust markę żółtą od gry.

* **W gimnazyum krotoszyńskiém** odbył się dnia 3 b. m. pod przewodnictwem radzcy szkólnego p. Polte ustny egzamin abituryentów. Wszyscy trzéj kandydaci uznani zostali za należycie przysposobionych do słuchania wykładów uniwersyteckich.

* **W Zaniemyślu** otwartą zostanie dnia 10 bm. stacya telegraficzna, połączona z tamtejszym urzędem pocztowym.

* **W Rakoniewicach** umarła przed kilku tygodniami niezamężna Julia Kothe, córka tamtejszego mularza, która testamentem mianowała miasto Rakoniewice swym sukcesorem uniwersalnym, kościołowi katolickiemu zapisała 1,200 marek na wybudowanie muru naokoło cmentarza, a kuzynom i kuzynkom swoim rozmaite legata. Egzekutorem mianowała zmarła miejscowego burmistrza pana Inkemeyera, któremu po wielu trudnościach udało się uregulować spadek, wypłacić legata wszystkie i oszczędzić jeszcze 5,000 marek. Za sumę tę ma wedle testamentu być w mieście wybudowany szpital, którego tam bardzo potrzeba.

* **Dla gimnazyum w Chojnicach** przeznaczony na dyrektora profesor dr. Thomaszewski z Chełmna. Katolik to rodem z Szczytna na Warmii.

* **O niezwyczajném zjawisku** opowiada N. Wr. Dnia 2 lipca w powiecie Tjukulińskim, o sto wiorst od Omska, na wybrzeżu rzeki Irtyszu, nagle zapadła się ziemia na przestrzeni przeszło wiorstę długiéj a 30 sążni szerokiéj tak, że powstała czeluść 15 sążni głębokiéj. Jednocześnie łożysko rzeczonéj rzeki podniosło się znacznie i utworzyło dwie wyspy, mniejszą i większą. Najwyższa warstwa ziemi na tych nowych wyspach składa się z torfu, miejscami w różnym stopniu z piaskiem pomięszanego. Oprócz tego znajdują się w tym torfie pnie drzew szpilkowych, których słój dokładnie jeszcze można rozeznać. Kamień wapienny znajduje się na obu wyspach w najrozmaitszych formach. Ziemia zaklęsała się na wybrzeżu jeszcze przez kilka dni następnych. Rząd wysłał inżynierów górniczych dla zbadania tego osobliwszego przewrotu.

* **O ślubie** hrabianki Klementyny Potockiéj z hr. Janem Tyszkiewiczem, który się, jak to już donosiliśmy, odbył w środę, znajdujemy w Gaz. Lwow. następujące szczegóły: Na frontonie kościoła umieszczono tarczę z herbami młodéj pary, Pilawę Potockich i Leliwę Tyszkiewiczów, otoczone wieńcem dębowym i chorągwiami o barwach rodowych błękitno-żółtych, a sama świątynia przystrojona była w sposób okazały i malowniczy. Wieńce, festony, kwiaty i zieleń krzewów wdzięcznie ozdobiły mury — po czterech olbrzymich kolumnach w nawie kościelnéj wiły się festony świerkowe i dębowe. Całe presbyteryum wysłano kobiercami. Około godziny 12 wyruszył świetny i liczny orszak weselny z pałacu Namiestnictwa do kościoła. W rzędzie ekwipażów wyróżniała się pyszna żółta karossa panny młodéj z służbą w strojach francuzkich XVIII wieku. Już koło pałacu Namiestnictwa zebrała się bardzo liczna publiczność, a kościół sam i plac przed nim przepełniony był ludnością. Na wstępie do świątyni powitała młodą parę orkiestra marszem weselnym. Po zajęciu miejsc przed ołtarzem, wszedł do presbiteryum J. E. ks. Arcybiskup Wierzchlejski w asystencyi ks. infułatów Mossinga i Morawskiego, oraz licznego duchowieństwa i przemówił do młodéj pary w serdecznych i namaszczonych słowach. Następnie dokonał Najprzewielebniejszy Arcypasterz ceremonii ślubnéj i pobłogosławił nowożeńców. Chór męzki Towarzystwa muzycznego wykonał kantatę Veni Creator kompozycyi Dobrzyńskiego.

* **Londyn.** Ze sprawozdania prezydenta policyi Sir Hendersona za rok 1877 wyjmujemy następujące szczegóły: Policya miejska w Londynie liczyła 31 grudn. r 1877 wogóle 10,446 ludzi. Stolica Anglii ciągle się zwiększa i rozszerza; w roku ubiegłym wybudowano 14,410 nowych domów, założono 279 nowych ulic i dwa nowe skwery. Aresztowano osób 77,982, z liczby téj przyszło przed sądy przysięgłych osób 2571, uwolniono 873, sąd policyjny skazał osób 54,034, uwolnił 20,514. Z ogólnéj liczby 1253 przypadków włamania się do domów, przypada 839 na budynki stojące pustką lub niestrzeżone. Za pijaństwo skazano 38,791 osób. Przez przejechanie zabito osób 120, poraniono i pokaleczono 2836. Policyi doniesiono o zagubieniu dzieci w 8483 przypadkach, o zaginięciu osób dorosłych w 3216 przypadkach. Policyi udało się odszukać 5441 dzieci i 729 dorosłych, — innym osobom 3017 dzieci, 2274 dorosłych. Dwoje dzieci i 60 dorosłych skończyło życie przez samobójstwo, 23 dzieci i 153 dorosłych nie znaleziono; nadto znaleziono 39 trupów, których nie można było rozpoznać. Psów schwytano 24,537, z tych 21,530 odprowadzono do psiego przytuliska, 2205 oddano właścicielom a 102 pozbyto się w inny sposób. Od czasu wydania przepisów policyjnych co do trzymania psów, schwytała policya przeszło 117,000 tych stworzeń, pomiędzy któremi nie było ani jednego wściekłego psa.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 7go września, Reginy p. Wschód słońca o godzinie 5 min. 21. Zachód o godzinie 6 minut 34.

Długość dnia 13 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1411 Śmierć Mikołaja Kurowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1422 Bitwa z Krzyżakami pod Nieszawą. — 1621 Utarczka pod Chocimem. — 1764 Stanisław Poniatowski ogłoszony królem. — 1709 Wyznaczono deputacyą do ułożenia konstytucyi. — 1812 Polacy w bitwie pod Mozajskiem. — 1831 Krukowiecki poddaje Warszawę.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Cichowicz z córką z Gogolewa, Łukomski z rodziną z Biechowa, Wendt z Pawłowa, Porowski z żoną z Kalisza, ks. prob. Masuth z Schoenebergu.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł numer 36 i zawiera: Matkom Stowarzyszonym. VI. — Sonety wygnańca IV. Step. — Iwan Groźny. (Ciąg dalszy.) — Wycieczka do Nazaret (Ciąg dalszy) — Sitarze Biłgorajcy (z ryciną.) — Okropne chwile. (Dokończenie.) — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Kalendarz. — Ogłoszenie.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 42	min.	rano.
pociąg mięszany	- 2—4	o 8	- 12	-	przed poł.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 39	-	po południ.
pociąg mięszany	- 2—4	o 9	- 9	-	wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania.

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa 1—4	o 8	godz. 17	min.	przed poł.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 47	-	przed połu.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 6 września 1878.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 000 litrów, cena wypow. 53,60 na wrzesień 53,50—70, paźdz. 50,80, listopad 48,60, grudzień 48,20, styczeń 48,60, luty 49 mrk

Okowita w miejscu (bez beczki) ——

Ceny targowe w Poznaniu dnia 6 września 1878.		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	9	40	8	90	8	40
Zyto	- -	6	10	5	70	5	50
Jęczmień	- -	7	10	6	50	6	10
Owies	- -	7	—	6	—	5	70
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	1	50	1	40	1	30
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	- -	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych

Wrocław 5 września.

Zyto (za 2000 funt.), niżéj, wypowiedz.. 3,00 wrzesień 113 płac. wrzesień-październik 113 — płc listopad 116—116,50 pł., listopad-grudzień 117,50—117 płc., kwiecień-maj 122 —121,50 żąd.

Pszenica na sierpień i wrzes.-paźdz 180 ż

Owies, wypowiedz. 1000 cent. na wrzes. 119 wrz.-paźdz 112,50 pł.. kwiec.-maj — pł.

Rzep na wrzesień-październik — płc.

Oléj rzepiowy: niżéj, wypowiedz. —, w miejscu 58,— żąd., wrzes. 58,— żąd., wrzesień 58,— żąd., paźdz.-listop. 58,50 żąd., listopad-grudz żąd., kwiec.-maj 58,50 żąd., 58 płc.

Okowita; słabiéj. wypowiedz. —,— litr., wr 54 płc., wrześ.-paźdz. 51,10—51 pł., październik-li 49,30 płc., list.-grudz. 48. - pł., kw.-maj —,— żąd

Cena wypowiedziana na 6 września: żyto 113.— pszenica 180 m., jęczmień ——— m., owies 112.50 olej rzepiowy 58,— m., okowita 54,— marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 5 września 1878.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki- najwyż. Mk	₰	najniż. Mk	₰	średni najwyż. Mk	₰	najniż. Mk	₰	lekki najwyż. Mk	₰
Pszenica biała	17	10	16	60	18	60	17	80	15	60
„ żółta	16	40	16	—	18	—	17	30	15	40
Żyto	13	—	12	70	12	20	11	80	11	50
„ nowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień nowy	14	60	13	90	13	50	12	90	12	60
Owies stary	13	20	12	80	12	40	12	—	11	60
„ nowy	12	20	11	80	11	50	11	-	10	60
Groch	16	—	15	30	14	80	13	90	13	40

Postanowienia komisyi handlowej.		TOWAR piękny		średni		
Rzep	100 kilogr.	25	50	22	50	1
Rzepik zimowy	= =	24	75	22	—	
Rzepik latowy	= -	—	—	—	—	
Lnica	= =	—	—	—	—	
Siemię lniane	=	25	50	23	50	2

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. kilogram. 40 — 45 — 50 marek; biała niezm, 42 68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm. za 50 kil. 7,00 wrzesień-paźdz. 7,00 marek.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70

Łubin niżéj, żółty za 100 kil. 9,10—10,30 mrk. nieb. 8,80—9,80—10,30 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15—19,00—20,

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 7. naj. 2,80—3,50 m., pośl. 2,50—2,80 za szefel (75 f 1,40—1,75 m., pośl. 1,25—1,40 m., za 5 litr. 0,25

Siano za 50 kil. 2,40—2,8 m.

Słoma 18—21,00 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 27,50—29,50 Rżanna piękna 19,75—20,75 marek. Rżanna średnia 19,50 marek. Osucie rżanne 9—9,75, - marek. pszenne 7.40—8,— marek.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 6 września 1878. (Kursa końcowe)

Pszenica spok.	
wrzesień-paźdz.	186,50
kwiecień-maj	190,50
Zyto stało	
wrzesień-paźdz.	122,—
paźdz.-listop.	122,50
kwiecień-maj	125,—
Olej rzep. stały	
wrzesień-paźdz.	59,10
kwiecień-maj	59,60
Okowita spok.	
w miejscu	58,30
wrzesień	57,80
wrzesień-paźdz.	53,70
kwiecień-maj	52,—
Owies	
wrzesień-paźdz.	130,—
Wypow. żyta	1200
Wypow. okow.	20,000

Kapitał

Galic. akc. k.	
Pr. pożyczka państ.	
Pozn. listy z.	
Pozn. listy rent.	
Austr. banknoty	
Austr. renta złota.	
Austr. losy 1860.	
Włochy	
Amerykany	
Rumuny	
Ros. banknoty	
Ros.-ang. pożyczka	
Ros. losy prem. 1866	
Pol. lik. l. zast.	
Kredyty	
Kolej państwowa	
Lombardy.	
Usposob. dosyć stał	

Szczecin, dnia 6 września 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.	
wrzesień-paźdz.	186,50
paźdz.-listop.	187,50
Wiosna	191,50
Zyto niezm.	
wrzesień-paźdz.	116,—
paźdz.-listop.	117,—
Wiosna	123,—
Owies	
Oléj rzep. spok.	
Wrzes.paźdz.	
Wiosna	
Okowita stała	
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	
paźdz.-listop.	
Wiosna	
Petroleum	
Jesień	

Jarosław Leitgeber

wydał i poleca

Bronikowski, Emancypacya i równouprawnienie kobiety . . . . M. 5.—
Izrael Moor, powieść z angielskiego . . . . „ 4,—
Schmid, ks. kan. Nagroda cnoty. Trzy powiastki, opr. . . . „ 0.75
Tłoczyński X. O przeznaczeniu i celu człowieka . . . . „ 0,20
Winter Paweł, powieść z angielskiego . . . . „ 4,—
Zwycięztwo serca. Powieść z 15 rycinami opr. . . . „ 0,60
Złotniki czyli złota dolina. Powieść prawdziwa. opr. . . . „ 0,60

Godne uwzględnienia.

Skład mój towarów białych, krótkich i szmuklerskich przenoszę z dniem 1 października rb. na

plac Wilhelmowski nr. 18

obok restauracyi p. Müldaur'a.

Do powyżéj wymionionego czasu będą wszelkie towary po **znacznie zniżonych cenach** sprzedawane. (1410)

C. Heimann,

plac Wilhelmowski nr. 2.

Bajecznie tanio!

Jarosław Leitgeber w Poznaniu

nabył resztę nakładu i poleca:

KLECHDY,

starożytne podania

i powieści ludowe

zebrał i wydał

K. Wł. Wójcicki.

Wydanie drugie pomnożone.

w dwóch tomach w 8ce razem 518 str.

zamiast **6 marek**

tylko 1,20 m., opr. 1,50 m.

Damskie rękawiczki

glasowe na 3 guziki

po 2 marki poleca w największym wyborze we wszelkich kolorach

S. Tucholski nast.

(1424) ul. Wilhelmowska.

Pierwsze nowe

minogi elbląskie

(1466) odebrał

J. K. Nowakowski.

Szkło szybowe

wszelkiego gatunku poleca (1380)

M. Nowicki & Grünastel

Jezuicka ulica nr. 5.

Handel szkła szybowego i szklarnia.

Na sprzedaż z wolnéj ręki

WIEŚ UHÓW

w guberni Wołyńskiéj, powiecie Włodzimierskim położona, o mil 4 od rzeki sprawnéj Bug a milę od granicy Galicyjskiéj przez komorę Druszkopolską. Gleba pszenna najlepsza, ziemi ornéj wraz z łąkami i ogrodami morgów Magdeburskich 760, lasu morgów 284. Dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze, w części murowane, w najlepszym stanie. Dochód roczny z dzierżawy folwarku, młyna i propinacyi rubli 1230. Podatki wynoszą rubli 150. Cena majątku 23,000 rs. Frankowane listy przyjmuje Wielm. **Edward Soczyński poczta Włodzimierz Wołyński.** (1448)

Całkowita

wyprzeda

po bardzo zniżonych cenach

porcelany, szkła, wszelkiego rodzaju, jansu i artykułów ksusowych u

J. Kusztela

w Bazarze.

Do wynajęci

są 2 pokoje, kuchnia i przynale ści na **pierwszém piętrze telu pod Czarnym Orłem**

(1464) **W. Kamieńs**

Dobry kuchar

myśliwy, samotny, poszukuje sca zaraz lub od 1 październik lub za granicą. O łaskawe uprasza się **post restante I. Posen.**

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.